

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XXI

Maj - Czerwiec 2005

Nr 3

Dzieci światłości

**„A światłość świeci w ciemności,
lecz ciemność jej nie przemogła”.**

- Ew. Jana 1, 5 -

Żyjemy w czasie, który nie jest łatwym czasem. W wielu sercach pojawiła się ciemność, w wyniku czego nie widać wiekuistego Boga. Prorok Izajasz pisał: „Bo oto ciemność okrywa ziemię i mrok narody, lecz nad tobą zabłyśnie Pan, a Jego chwała ukaże się nad tobą. (Izajasza 60, 2) Jezus również wskazywał na znaki czasu: „...czy Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?”. (Ew. Łukasza 18, 8) Gdy patrzymy na ludzkość dzisiejszego czasu, musimy stwierdzić, że wiara w wielu sercach maleje. Jednakże wierzące dzieci Boże promieniają jako światło ze źródła Ducha Świętego. (por. Ew. Mateusza 5, 14) Prorok Izajasz mówi: „I pójdą narody do Twojej światłości, a królowie do blasku, który jaśnieje nad Tobą”. (Izajasza 60, 3)

Jezus Chrystus powiedział do swoich uczniów i apostołów: „Wy jesteście światłością świata”. (Ew. Mateusza 5, 14) Tak więc światłość Boża świeci i dziś na świecie. Dostępna jest w apostołach. Przyjmując

posłańców Jezusa, apostołów, nie trzeba chodzić w duchowej ciemności. Gdzie jest światłość, tam widać wszystko wyraźnie. Zarówno to, co dobre i co niedobre. Dzisiaj działający apostołowie wykonując pracę zbawienną radują się z każdego grzesznika, który nawraca się do Pana, ale też martwi ich stan zarażonych rozwiązłością życia, stan czasu, który daje o sobie znać. Nasz Główny Apostoł często podkreśla w nabożeństwach czas wielkiego utrapienia, ucisku i niedoli, w jaki popada ludzkość. „Wtedy bowiem nastanie wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd, i nie będzie. A gdyby nie były skrócone owe dni, nie ocalałaby żadna istota, lecz ze względu na wybranych będą skrócone owe dni”. (Ew. Mateusza 24, 21. 22)

Radosny to widok, kiedy w wielu sercach widzi się żarliwą wiarę, ale też smutny, kiedy się widzi oziębłość wiary, lecz i taki stan przepowiedział Jezus: „A gdy się to zacznie dziać, wyprostujcie się i podnieście głowy swoje, gdyż zbliża się odkupienie wasze”. (Ew. Łukasza 21, 28) Naszym zadaniem w tym czasie jest być światłością i świecić w ciemności. „Nie może się ukryć miasto położone na górze. Nie zapalają też świecy i nie stawiają jej pod korcem, lecz na świeczniku, i świeci wszystkim, którzy są w domu. Tak niechaj świeci wasza światłość przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie”. (Ew. Mateusza 5, 14-16) Prorok Daniel mówi: „Lecz roztropni jaśnieć będą jak jasność na sklepieniu niebieskim, a ci, którzy wielu wiodą do sprawiedliwości, jak gwiazdy na wieki wieczne”. (Daniela 12, 3)

Co właściwie ma w nas świecić? Usposobienie Jezusa Chrystusa. W wyniku nowonarodzenia z wody i z Ducha Świętego dzieci Boże kierując się Słowem Bożym, przyjmując łaskę i sakramenty, dając się kształtować przez Ducha Świętego mogą wzrastać w tym usposobieniu. Niezbędne pod tym względem jest zachowanie serdecznej jedności i powiązania z apostołami. Znany jest nam przykład zwykłej lampy, która świeci wtedy, kiedy ma połączenie ze źródłem światła.

W pewnej pieśni jest mowa: „Gwiazdą w mych ciemnościach, (...) wszystkim jesteś Ty”. My dążymy do sprawiedliwości Bożej, co nie oznacza, że nie jesteśmy bezkrytyczni wobec samych siebie! Każdy ma niedociągnięcia i popełnia błędy. Toteż w dalszej treści tej pieśni jest mowa: „Skądże, jak nie z Ciebie siły czerpać mam?”.

W naszym życiu duchowym mamy wiele zadań. Istotnym zadaniem jest modlitwa: za zbór, za wszystkie dzieci Boże, chorych, zdrowych, młodych, starych, przyjaciół, wrogów i za wielu innych ludzi. Jest to wielkie i odpowiedzialne zadanie. Wymaga ono od nas także nauczania innych.

Syn Boży powiedział sam o sobie: „Ja jestem światłością świata; kto idzie za mną, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota. (Ew. Jana 8, 12) Te słowa odnoszą się również do Jego apostołów sprawujących poselstwo w miejsce Chrystusa i wzywających do pojednania się z Bogiem. (por. 2. Koryntian 5, 20) Jezus nigdy nie zaniechał swojego działania. Pomimo to, że wielu Jego nie przyjęło, a wręcz prześladowało, a w końcu musiał zginąć, wskazywał jasno na doniosłość działania i wyprowadzenia dusz ludzkich z ciemności do światłości: „Musimy wykonywać dzieła Tego, który mnie posłał, póki dzień jest; nadchodzi noc, gdy nikt nie będzie mógł działać. Póki jestem na świecie, jestem światłością świata”. (Ew. Jana 9, 4. 5)

Niekiedy się zdarza, że lampa nie daje już zbyt wiele światła. Musi więc być sukcesywnie czyszczona. Gdy jest zabrudzona, jej promienie tracą na sile. Tak samo jest z naszą duszą. Nie pozwólmy jej przyćmić różnego rodzaju przysłonami ciemności, pochodzącymi od księcia ciemności, od szatana. Niech wspaniała łaska z ofiary Chrystusa wciąż na nowo sprawia oczyszczenie w wyniku odpuszczenia grzechów, abyśmy jasno świecili w ciemnościach, a Chrystus był przez nas wywyższany.

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Simeon Cazacu z Mołdawii.

Być dla innych...

Miłe dzieci,

niedawno odwiedziłem w Cahul znany w Mołdawii dom dla upośledzonych dzieci. Trudna sytuacja, złe warunki i bieda, w jakich te dzieci żyją, jak też ich smutny widok wzbudziły we mnie pragnienie niesienia pomocy. Prosiłiśmy więc Pana, aby dał nam właściwe myśli oraz możliwości niesienia pomocy. Pewna siostra ze Szwajcarii, nauczycielka muzyki, zechciała pomóc dzieciom z Mołdawii. Zorganizowaliśmy więc koncert dobroczynny pod hasłem: „Dzieci śpiewają dla dzieci z Mołdawii”.

Projekt ten okazał się sukcesem i zebrana została pokaźna suma. Kościół terytorialny Szwajcarii, prowadzony przez apostoła okręgowego Armina Studera podwyższył dodatkowo tę kwotę. Pozyskane środki zostały tak rozdysponowane, aby pomóc dzieciom z tego, jak też z innych domów dziecka w różnych regionach Mołdawii. Zostały zakupione ciepłe buty na zimę, bielizna osobista, pościel, przybory szkolne i wiele innych rzeczy. Chyba możecie sobie wyobrazić jaka była radość tych dzieci. Większość z nich to sieroty.

Gdyby niejeden z was powiedział: „Jestem mały i nie za wiele potrafię lub nic nie potrafię”, wtedy odpowiadam: Nie zgadzam się z tym! Ty także jesteś wiernym dzieckiem Bożym i potrafisz wiele. Ty potrafisz się modlić, a miły Bóg wysłuchuje twoje modlitwy, które posyłasz za siebie i za innych ludzi. Ty potrafisz kochać bliźnich, którzy żyją wokół ciebie i im pomagać. Ty możesz zgotować innym radość, szczęście i pomoc.

Gdy Jezusa Chrystusa stale nosimy w sercu i nie tracimy nadziei, wtedy też miły Bóg będzie nam zawsze pomagał. Bądźmy pełni nadziei i optymizmu, także co do jutrzejszego dnia oraz zawsze ufajmy Wszechmocnemu!

W powiązaniu z wami i ze sługami Bożymi pozdrawiam serdecznie

biskup Simeon Cazacu

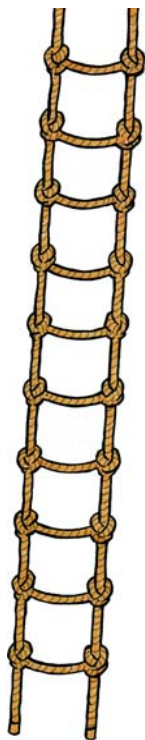
Mołdawia liczy 4,4 mln mieszkańców. Kościół Nowoapostolski działa tam od dziesięciu lat. W chwili obecnej w pięciu okręgach jest 40 zborów i placówek liczących 3434 członków. Jedna czwarta z tego to dzieci poniżej 14 lat. Dzieci uczęszczają na zajęcia kościelne i czynnie udzielają się w Kościele.

Zagubiony

„Nocą, gdy świeci światło księżycy krasnale wychodzą ze swoich podziemnych pieczar i tańczą wokoło. Król krasnali ma na głowie małą, złotą koronę, a swoim berłem wymachuje w rytm muzyki „elfów”, tak w niektóre wieczory opowiadał nam dziadek, a my, dzieci, siedziałyśmy wokół niego i słuchałyśmy z zapiętym tchem. „Krasnali taniec radości”, zapewniał nas dziadek, „odbywa się codziennie na pamiątkę stoczonego przez krasnali boju z potężnymi olbrzymami, które chciały ukraść legendarny skarb krasnali. Olbrzymy wprawdzie spustoszyły kraj, ale nie potrafiły zwyciężyć tych odważnych skrzatów, które za dobrze były

ukryte w głębokich rozpadlinach i ciemnych pieczarach pod skałami. Olbrzymy z wściekłości rzuciły skałami gdzie popadnie, ale mimo to musiały odejść z pustymi rękami”.

Nieopodal tego miejsca walki krasnali zwanego „Doliną skał”, stał dom moich rodziców. Wieczorem, patrząc z okna mojego pokoju, pomiędzy drzewami widziałem te skały. Jednak pomimo mojego usilnego wypatrywania nigdy nie udało mi się zobaczyć krasnali, o których tak dużo opowiadał dziadek. Nie słyszałem też dźwięków „elfów”, które miały unosić się ponad rozpadlinami skalnymi. Niekiedy rozmyślałem, że gdy zrobi się ciemno, potajemnie z latarką w ręku wyruszę i obejrzę ten tajemniczy taniec. Do „Doliny skał” nam dzieciom nie wolno było chodzić nawet za dnia. Rodzice surowo zabronili.



„Gdy ześlizgniecie się ze skalnej krawędzi”, ostrzegał mój tata, „wpadniecie w głęboki jar, z którego żaden człowiek nie będzie w stanie was wyciągnąć.” No właśnie, gdybym tylko posłuchał się mojego taty! Pewnego popołudnia, późną jesienią, nikogo nie było w domu. „To dobra okazja”, pomyślałem sobie i z latarką w ręku ruszyłem w kierunku wielkich drzew, które rosły u wejścia do doliny. Nie chciałem wchodzić na skały, bo przecież nie było mi wolno. Chciałem tylko podejść do tych pierwszych odłamów skalnych, aby zobaczyć, czy krasnale powychodziły już ze swoich kryjówek. Chociaż tak uważnie wypatrywałem, nic nie zauważyłem. „Czy naprawdę noszą takie małe, złote pantofelki, jak to opowiadał dziadek?”. Z ciekawości podkradłem się jeszcze kawałek. No, przecież gdzieś te krasnale muszą być. Koniecznie chciałem zobaczyć chociaż jednego. Tylko jednego! Przeciskałem się przez ciasne szczeliny, wdrapywałem się wąską gliniastą ścieżką prowadzącą na wzniesienie. Włożyłem na czworaka na dużą skałę. „Z tego miejsca...”, myślałem sobie, „będę miał na pewno dobry widok”. Wyprostowałem się i rozejrzałem się na wszystkie strony świata.

A tu nagle nieszczęście! Obsunąłem się i wpadłem w jar! Natychmiast otoczyła mnie ciemność. Leżałem na ogromnej stercie zbutwiałych liści. W górze mogłem zobaczyć tylko mały kawałek szarego nieba. Krzyczałem i wołałem, ale nikt mnie nie słyszał. Próbowałem wdrapywać się w górę po wilgotnych ścianach. Daremnie! Nigdzie nie znalazłem oparcia. Płacząc usiadłem na wilgotnych liściach i

przypominałem sobie, co mi tata ciągle powtarzał: „Jeżeli ktoś z was ześlizgnie się ze skały, to wpadnie w jar, z którego nikt nie będzie mógł go wyciągnąć”. Nikt nie przychodził. Krzyczałem, płakałem, lamentowałem tak, że zabołało mnie gardło i piekły oczy. Bardzo się bałem.

„Tatusiu...”, wołałem łkając, „tatusiu, możesz mnie ukarać, ale proszę, znajdź mnie”. Nikt jednak nie przychodził z pomocą.

Po długim czasie nagle usłyszałem z oddali jakieś głosy. „Tato!” – zawołałem z całej siły. Ale głosy ucichły. „Tato!” – wołałem jeszcze głośniej. „Gdzie jesteś?” – usłyszałem. „Tutaj!” „Gdzie?” „Tutaj!” Głosy zbliżały się, a ja krzyczałem z całych sił: „Tutaj, tutaj jestem!”. „Idę”, usłyszałem odpowiedź taty, a potem go zobaczyłem, jak wygląda zza skalnej szczeliny. Aż drżałem ze szczęścia! Jacyś mężczyźni zrzucili drabinę sznurową. Tata śpiesznie schodził w dół. Z ostatnich szczebli zeskoczył i wziął mnie w ramiona. Na moim policzku poczułem jego łzy.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Rudolf Kainz z Austrii.

Nieodzowność upamiętania i nawrócenia

Nasz Główny Apostoł skierował te słowa do europejskich apostołów, podczas pewnej konferencji apostoelskiej. Jeśli Główny Apostoł wyraża tego typu życzenie, to musiał coś stwierdzić w szeregach dzieci Bożych, co dało mu ku temu powód. Aczkolwiek to wezwanie nie jest nowe. Poświadcza to nam przykład z Nowego Testamentu.

W Objawieniu Jana, w rozdziałach 2 i 3, Syn Boży przedstawia sytuację w siedmiu zborach, tzn. opisuje stan dzieła Bożego. Często przy tym stwierdza, że występujący stan musi być zmieniony. Dlatego, że kocha zbory, to nie chce, aby wierni ponieśli szkodę. Słowami: „Upamiętaj się!” wzywa do rozpoznania własnej winy i niewłaściwego zachowania, do zaniechania dotychczas prowadzonego sposobu życia i nawrócenia się do Pana i życia odpowiadającego istocie dziecka Bożego.

Naturalne jest przecież to, że słowa Głównego Apostoła chce się zamienić w czyn. Na przykład u nas w Austrii została powołana grupa braci i sióstr starająca się znaleźć odpowiedzi na pytanie: Co podlegałoby upamiętaniu i nawróceniu? Poniżej fragment rozważań w kilku punktach:

1. Zajmowanie się Pismem Świętym

- Pismu Świętemu powinno się nadać znaczenie, na które zasługuje. Słudzy Boży oraz bracia i siostry o wiele za mało zajmują się Pismem Świętym. To daje się zauważyć przy głoszeniu słowa i niepewności w rozmowach z wyznawcami innej religii.
- Czytanie Pisma Świętego w gronie rodzinnym zbyt mało jest pielęgnowane. Biblia przecież daje rady, pocieszenie, powiększa poznanie i czyni pewniejszym w wierze.

2. Mój zbór, to moja ojczyzna

- Brak gotowości pojednania i odpuszczenia. Kiedy dojdzie do tego, że jeden drugiemu natychmiast przebaczy? Ile zatargów z dawnych czasów trwa przez pokolenia i jeszcze dziś jest przeszkodą we wzajemnym pojednaniu! Dlaczego?
- Przeżyte rozczarowania sprawiły wśród braci i sióstr brak ufności w dyskrecję sługów i osób wypełniających określone zadania.
- Błędnie rozumiana wspólnota: Z jednej strony plotki, a z drugiej za mało otwartości we wspólnych rozmowach.

3. Opieka duszpasterska – życiowa potrzeba

- Duszpasterska pielęgnacja nie powinna cechować się „wyręcaniem”, ale towarzyszeniem na drodze wiary i skutecznym nauczaniem. Pod tym względem mistrzowski dowód dał Pan Jezus rozmawiając z uczniami w drodze do Emaus.
- Odwiedziny rodzin nie powinny być czymś w rodzaju towarzyskiego spotkania, ale duszpasterską posługą Słowem Bożym.

4. Słudzy Boży – młode pokolenie

- Zaangażowanie do pracy w dziele Bożym młodego pokolenia, przy równoczesnym nadzorowaniu młodzieńczych zapałów cechujących się zgubnym wiedzeniem i robieniem wszystkiego lepiej.
- Rozwijanie darów Bożych w zborach oraz wzbudzanie woli i przygotowanie braci do służby. Znajdywanie przyczyn braku chęci i eliminowanie ich.

5. Rodzice – dzieci – rodzina

- Atmosfera w domu rodzinnym oraz przykład, jaki rodzice dają dzieciom w sprawach wiary: Czy dzieci znają sługów Bożych? Czy w domu rozmawia się o wierze? Czy dzieci uczą się posługiwać Biblią i

akceptować ją jako towarzysza życia i potrafią ją cenić? Czy nabożeństwo jest jeszcze punktem szczytowym życia w wierze i impulsem do kierowania sprawami życiowymi według słyszanego Słowa Bożego? Czy wiara i nadzieja w ponowne przyjście Pana jeszcze egzystuje?

- Zauważalna jest tendencja przesuwania ciężaru wychowywania dzieci na szkołę, a w sprawach wiary na Kościół. Brak odpowiedzialnego zaangażowania rodziców wywołuje u dzieci braki, których Kościół nie może nadrobić.
- Problemy w domu rodzinnym mają na dzieci szczególnie negatywny wpływ wtedy, gdy rodzice się wzajemnie zwalczają.

Niewątpliwie należałoby jeszcze odpowiedzieć na wiele innych pytań. Mając na uwadze nieodzowność upamiętania i nawrócenia, winny być osiągnięte następujące cele:

1. Powrót do Pana Jezusa i do silnej wiary w Jego ponowne przyjście.
2. Powrót do życia i wyznania wiary właściwego w pierwszych zborach chrześcijańskich. Zgodnie ze słowami z Dz. Ap. 2, 42 i 4, 24-32 zbór trwał w nauce apostoelskiej, modlitwach, łamaniu chleba i wspólnocie. Zbór modlił się jak nigdy wcześniej, przeżywając wewnętrzne poruszenie w wyniku działania Ducha Świętego i stał się odważnym głosicielem wiary. To sprawiało jedność.

Rudolf Kainz

Apostoł Rudolf Kainz urodził się 25 grudnia 1947 r. W dniu 1 stycznia 1981 r. został powołany na urząd apostoła i służy dzieciom Bożym w Austrii, Chorwacji, Słowenii, Czechach, Bułgarii i Mołdawii.

Kierowani przez Ducha Bożego

W ramach wymiany sługów przeprowadziłem nabożeństwo w pewnym zborze liczącym kilkuset w większości nieznanymi mi uczestnikami nabożeństwa. Podczas służby wciąż budziły mi się myśli o skutkach samobójstwa. Tłumiłem te myśli, ponieważ w żadnej mierze nie pasowały do słowa biblijnego. W końcu jednak uległem coraz bardziej intensywnemu naciskowi Ducha Świętego mówiąc, jakimi okrutnymi metodami posługuje się przeciwnik Boży, aby skłonić człowieka do samobójstwa. Przedstawiłem też konsekwencje, jakie czekają na taką

nieśmiertelną duszę w wieczności. Z naciskiem ostrzegałem przed tym, aby nie ulegać szeptowi złego, który nakłania do zakończenia swego życia. Następnie szybko zmieniłem temat, powracając do słowa biblijnego. Po nabożeństwie czułem wyrzuty, że tak bez powodu dałem się odwieść od słowa przewodniego nabożeństwa.

Po południu tego dnia zatelefonował do mnie pewien diakon. Po tej rozmowie wiedziałem, dlaczego musiałem wypowiedzieć te ostrzeżenia. Tenże diakon podwiózł na nabożeństwo pewną siostrę, chociaż tak naprawdę nie była chętna udać się do kościoła. Po nabożeństwie jednak wyznała mu ze łzami, że postanowiła rozstać się z życiem i nawet poczyniła już ku temu wszystkie kroki. Jednakże dobitne ostrzeżenie w nabożeństwie skłoniło ją do odstąpienia od tego zamiaru.

Nie pytałem diakona o nazwisko tej siostry, ponieważ chciałem pozostać bez uprzedzeń, ale serdecznie się za nią modliłem i dziękowałem Panu, że na czas dał właściwe myśli.

Chcę cię prowadzić...

Niespodziewanie brat Brzozowski wraz z kilkoma kolegami na parę dni miał udać się do odległego o kilkaset kilometrów oddziału firmy, w której pracował. Przygotowując się do podróży zaniechał dowiedzenia się adresu naszego kościoła, ponieważ kilka lat temu będąc w tamtych stronach uczestniczył w nabożeństwie w miasteczku oddalonym o 30 kilometrów od miejsca pobytu. Ponadto wydawało mu się wątpliwe, czy w ogóle skorzysta z nabożeństwa tygodniowego. Zastanawiał się, jak miałby to wyjaśnić swoim kolegom? Jak na to zareagują? Czy wypada zostawić kolegów samych w hotelu, gdy być może coś zaplanują na ten wieczór? Krótko mówiąc brat Brzozowski odsunął „kłopotliwy problem” na przysłowiowe „zobaczymy”. Nadeszła środa. W porannej modlitwie nasz brat prosił: „Ojczy Niebieski, spraw proszę, abym dziś wieczorem mógł być w Twoim domu”. Dzień minął. Koledzy punktualnie wyszli z firmy i spotkali się na posiłku wcześniej niż zazwyczaj. Postanowili pójść jeszcze na spacer, ale około godziny 18.00 zrobiło się ponuro i ciemno, więc zrezygnowali ze swego planu.

Teraz trzeba było wyznać wiarę. Brat Brzozowski relacjonuje: „Najpierw nabrałem odwagi, ale coś mnie powstrzymało i postanowiłem jeszcze chwilę zaczekać. W końcu zmobilizowałem się i powiedziałem kolegom, że jeśli nic nie mają przeciwko temu, to chętnie chciałbym dziś

udać się na nabożeństwo. Tymczasem była już godzina 18.30. Koledzy moją wypowiedź przyjęli bez zainteresowania z nikłym komentarzem: „Cóż mamy mieć przeciwko temu? My urządzimy sobie przyjemny wieczór i obejrzymy w telewizji mecz piłki nożnej”.

Czas naglił. Brat Brzozowski wszedł do samochodu i odjechał. Po drodze przypominał sobie, że nabożeństwo odbywało się w wynajmowanym pomieszczeniu. Po przybyciu do miasteczka szybko odnalazł budynek. Nasz brat kontynuuje: „Dochodziła godzina 19.30. Nikogo tam jednak nie było. Modliłem się: ‚Miły Ojcze, dopomóż mi odnaleźć miejsce nabożeństwa’. Wracając do samochodu pomyślałem: ‚Jedź do centrum’. Jadąc główną ulicą instynktownie odebrałem wewnętrzny głos: ‚Skręć w prawo’. Tak też uczyniłem i znalazłem się na większym placu. Zatrzymałem samochód i zapytałem przechodzącej kobiety, czy wie, gdzie tu jest Kościół Nowoapostolski lub gdzie odbywają się nabożeństwa tego Kościoła. Odpowiedziała przecząco, że nie wie. Podjechałem nieco dalej i zaparkowałem, aby się rozejrzeć. Gdy zgasilem silnik i spojrzałem przez przednią szybę do góry, zobaczyłem symbol naszego Kościoła i jasno oświetlony rząd okien. Ucieszyłem się bardzo, a zmierzając do wejścia słyszałem donośny śpiew pieśni wstępnej, której refren brzmi: „Chcę cię prowadzić, chcę cię prowadzić, chcę cię prowadzić wciąż okiem swym...”. Spojrzałem na zegarek: była godzina 19.36. Wszedłem do kościoła.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Powstanie żydowskie

Żydzi niechętnie znosili panowanie Rzymian. Z powodu nieudolnych i chciwych namiestników wzrastała nienawiść przeciwko okupacyjnemu mocarstwu. W maju 66 r. n.e. doszło do powstania żydowskiego. Powstańcy zaatakowali zamek warowny Antonię oraz pałac Heroda, gdzie stacjonowali rzymscy żołnierze. Rzymianie wyjednali sobie prawo do

swobodnego odmarszu. Po złożeniu broni zostali jednak podstępnie wymordowani.

Rzymski namiestnik w Syrii Cestiusz Gallus nadciągnął z legionem oraz licznymi oddziałami pomocniczymi. Jego wojsko liczyło ok. 40 tysięcy żołnierzy. Zdobycie Jerozolimy się nie powiodło. Podczas odwrotu rzymska siła bojowa została napadnięta przez powstańców, w wyniku czego Gallus stracił ok. 6 tysięcy żołnierzy i wielkie ilości uzbrojenia. Cała Jerozolima tryumfowała.

Wespazjan

Cesarz Neron polecił doświadczonemu hetmanowi Wespazjanowi stłumić powstanie. Zimą, na przełomie 66 i 67 roku zebrał w Antiochii Syryjskiej wielką armię. Swojego syna Tytusa posłał do Aleksandrii w Egipcie, aby stamtąd przyciągnąć dalsze oddziały. Wespazjan najpierw stłumił okolice Galilei. Po zdobyciu kraju i pokonaniu powstańców wokół Jerozolimy rozpoczął przygotowania do walki o Jerozolimę. Śmierć cesarza Nerona w dniu 9 czerwca 68 r. n.e. spowodowała przerwę w wojnie przeciwko powstańcom.

Zachowanie chrześcijan

Kilka lat przed zburzeniem Jerozolimy (między 66 a 68 r. n.e.) Pan poprzez swoich sługów spowodował, aby zbór chrześcijański opuścił miasto. Pan Jezus wskazał na to zdarzenie już 40 lat wcześniej. „Gdy zaś ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wówczas wiedźcie, że przybliżyło się jej zburzenie. Wtedy mieszkańcy Judei niech uciekają w góry, a ci, którzy są w obrębie miasta, niech wyjdą z niego, a mieszkańcy wsi niech nie wchodzą do niego”. (Ew. Łukasza 21, 20. 21) W miejscowości Pella, nienależącej do obszaru powstańczego, zbór znalazł schronienie na czas strasznego upadku miasta.

Zburzenie miasta

1 lipca 69 r. n.e. Wespazjan został powołany przez swój legion na cesarza. Dlatego udał się do Rzymu, a naczelne dowództwo nad oddziałami w Palestynie przekazał swojemu synowi Tytusowi. Wiosną 70 r. n.e. Tytus rozpoczął atak na Jerozolimę z czterema legionami i licznymi oddziałami pomocniczymi (ok. 80 tysięcy żołnierzy). Miasto liczące

wówczas 25 tysięcy mieszkańców było przeludnione setkami tysięcy ludzi. Do miasta przybyli liczni obrońcy z różnych części kraju, jak i wielu pielgrzymów na obchodzone w tym czasie Święto Paschy. Poza tym w mieście przebywali liczni uchodźcy. Tytus wezwał mieszkańców do poddania się. Gdy odmówili, zacieśnił krąg oblężenia. Rzymianie musieli pokonywać mur za murem i dzielnicę za dzielnicą. Z uwagi na całkowite oblężenie miasta, zamknięci w nim mieszkańcy popadli w straszliwe utrapienia. Żywność szybko została spożyta. Głód i zarazy pociągały niezliczone ofiary. Od kwietnia do lipca miało być w mieście ponad pół miliona umarłych (zagłodzonych i zabitych). Trupy po prostu wyrzucano przez mury. Na początku lipca Rzymianie zdobyli zamek warowny Antonię i stanęli bezpośrednio na skraju obszaru świątynnego. Tytus chciał oszczędzić i zachować świątynię, w której odstąpiono od składania codziennej ofiary. Wezwanie do poddania się i przekazania świątyni bez walki zostało ponownie odrzucone. Wówczas Tytus został zmuszony zapoczątkować walkę o obszar świątynny. Gdy pierwsze próby uderzeń na silne umocnienia nie powiodły się, wówczas Tytus polecił podłożyć ogień pod budowle bram wejściowych, przy czym i otoczenie świątyni stanęło w płomieniach. Rzymscy żołnierze wkroczyli do obszaru świątynnego i dokonali straszliwej rzezi. Tytus wstąpił jeszcze do najświętszego miejsca świątyni, po czym ta okazała budowla stanęła w płomieniach. Było to 10 sierpnia. Niektórzy obrońcy uciekli, chroniąc się w pałacu Heroda. Ta ostatnia forteca padła we wrześniu. Tak, jak Pan Jezus przepowiedział, miasto zostało całkowicie zburzone. „Gdyż przyjdą na ciebie dni, że twoi nieprzyjaciele usypią wał wokół ciebie i otoczą, i ścisną cię zewsząd. I zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w murach twoich wytępią, i nie pozostawią z ciebie kamienia na kamieniu, dlatego żeś nie poznało czasu nawiedzenia swego”. (Ew. Łukasza 19, 43. 44) W następnym roku Tytus przedstawił Rzymianom w tryumfalnym pochodzie wielkość swego zwycięstwa nad Jerozolimą. Przy tym pokazał im również złoty siedmioramienny świecznik, który rzymscy żołnierze wynieśli z płonącej świątyni. (cdn.)

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.